



FOT. LUKASZ WOZNY

Wartości społeczne jako metody

Wykład prof. Ewy Domańskiej inaugurujący rok akademicki 2017/2018

Inauguracje roku akademickiego to ważne i podniosłe wydarzenia. Biorąc w nich udział można mieć jednak wrażenie, że dla niektórych udział w nich stanowi tylko obowiązkową celebry związaną z przemówieniami i wręczaniem nagród. Coraz mniej członków naszej społeczności bierze w nich udział; coraz mniej jest na sali studentów; coraz więcej osób wychodzi w trakcie. A wiecie Państwo – zwracam się w tej chwili przede wszystkim do studentów – w czym tkwi problem? Problem leży w tym, że prawdopodobnie na nic tutaj (przy tej okazji) nie czekacie; nie oczekujecie, że coś ciekawego się tu wydarzy; jesteście już pewnie nieco znudzeni, pewnie też zmęczeni.... A może oczekujecie Państwo zbyt wiele – jakis spektakularnych wydarzeń, do których przyzwyczyli nas media?

Kiedyś zapukałam do drzwi gabinetu byłego dyrektora Instytutu Historii i zapytałam, czy mogę wejść, czy na kogoś czeka. „Ja już na nic nie czekam” – odpowiedział. A przecież oczekiwanie, antycypacja, bycie w kierunku tego, co nadchodzi jest istotą nie tylko naszej codziennej egzystencji, lecz także samego procesu poznania, uczenia się. Czekać to znaczy żyć, a żyć to znaczy móc i umieć wchodzić w różnorakie relacje i zachowywać potencjał transformacji: przekształcania siebie i otaczającego świata. Nie stać

nas na to, by znaleźć się poza kondycją oczekiwania – i to nie oczekiwania końca (także tej ceremonii), ale oczekiwania nowych początków. Nadzieja jest naszym obowiązkiem! Nuda zaś jest grzechem... My, badacze i nauczyciele akademicy nie możemy się nudzić, bo naszym życiem rządzi ciekawość świata, którego bogactwo jest niewyczerpane.

Czasami słyszę, że studenci czują się rozczarowani zajęciami, a nawet studiami, ale przecież nic nie nauczy się ten, kto nie wie, co chce umieć... A Państwo – czy Państwo wiedzą,


czego chcecie się nauczyć, czy macie tylko oczekiwania? Zalecam zatem kreatywne czekanie, które zakłada, że z jednej strony pozwalam się zaskoczyć temu, co nadchodzi, ale z drugiej strony sama ową nadchodzącą rzeczywistość współtworzę. Badacze nauk społecznych mówią w takim kontekście o nadziei jako metodzie – krytycznej nadziei, podkreślę. Zaś „konceptualizacja nadziei – pisze antropolog Hirokazu Miyazaki w swojej książce *The Method of Hope* (2004), zachęca do tego, by mieć nadzieję”. Stosując nadzieję jako metodę, staje się badaczem, który ma nadzieję; nie czekam, aż coś samo przyjdzie, lecz swoim celowym działaniem staram się sprawić, by nadzieja została spełniona.

Mówiąc o nadziei jako metodzie, chciałabym wskazać na ciekawe moim zdaniem zjawisko, które w ciągu ostatnich kilku lat coraz intensywniej ujawnia się w publikacjach z dziedziny humanistyki i nauk społecznych. Dotyczy ono traktowania wartości społecznych jako metod rozumianych jako sposoby rekonfiguracji celów i sposobów budowania wiedzy nakierowujących ją na przyszłość. Metoda jest tu zatem pojmowana dość specyficznie. Nie dotyczy bowiem powtarzalnego sposobu rozwiązywania problemu badawczego czy metody analizy, lecz jest raczej praktyką radzenia sobie z problemami, z którymi styka się współczesny świat; jest metodą społecznej rekonstrukcji. W tym sensie nadzieja staje się czasownikiem (to nawiązuje do nowej książki literaturoznawcy – Ryszarda Nycza *Kultura jako czasownik*); staje się praktyką, działaniem przydającym człowiekowi sprawczości. Wyrażenie „mam nadzieję” – podobnie jak przysięga i klątwa, jest zaś performatywem, a mając moc zmieniania rzeczywistości, może stać się metodą – metodą społecznej re-konstrukcji. W takim ujęciu humaniści i badacze społeczni rozważają nie tylko nadzieję jako metodę, lecz także przyjaźń, szczerą troskę, zaufanie, a także utopię, przy czym od razu dodam, że mówi się tutaj o utopiach lokalnych, czasowych, realistycznych i odpowiedzialnych, a nie o totalitarnych wizjach budowy lepszego świata. Stosowanie tych metod ma umożliwić tworzenie takiej humanistyki i nauk społecznych, jakie z jednej strony mają pomóc w rekonstrukcji społeczeństw, które ucierpiały na przykład w wyniku wojen i/czy systemów totalitarnych, a także katastrof naturalnych, a z drugiej w budowaniu różnych scenariuszy przyszłości.

W tym kontekście ponownie ważne stają się dyskusje na temat roli humanistyki w kształtowaniu zorientowanego na przyszłość społeczeństwa i związanej z tym jej formacyjną rolę w procesie edukacji. Badacze stosujący wyżej wymienione wartości społeczne jako metody uważają, że we współczesnym świecie, mierzącym się z problemami biedy, migracji, terroryzmu, nasilających się klęsk żywiołowych i efektami zmian klimatycznych, podejście takie może zaktywizować dyspozycje człowieka do zachowań prospołecznych i proekologicznych, a także intensyfikować procesy wyłaniania się wiedzy, której celem jest – jak pisze francuski antropolog nauki Bruno Latour – próba odpowiedzi na pytanie jak żyć razem; dodałabym – jak żyć razem w konfliktach.

Zafascynowana tzw. kreatywnymi metodologiami, a zwłaszcza związanymi z nimi etnograficznymi eksperymentami, które zachęcają do stosowania spaceru, performansu, a także wyobraźni jako metody w celu pobudzenia w badaczach i studentach kreatywności, zapraszam Państwa do takiego oto – bardzo w istocie tradycyjnego – myślenia o dzisiejszym wydarzeniu: Jesteśmy uczestnikami – jakby to powiedzieli antropolodzy – rytuału. Inauguracja roku aka-

demickiego jest rytuałem inicjującym nowy początek – to celebracja, uroczystość, dla studentów to początek nowego okresu życia, dla nauczycieli akademickich przypomnienie, kim są i jaką rolę odgrywają w tej społeczności. Rzecz jasna, nie powiedziałam nic nowego. Co roku studenci składają przysięgę, co roku, kolejni rektorzy czynią różne „zaklęcia”, wypowiedzi performatywne czy dokonawcze (jakby powiedział brytyjski filozof języka – John Austin) (przykładem jest tutaj wypowiedź deklarująca: „Uważam nowy rok akademicki za otwarty”) i wykonują gesty, które zmieniają rzeczywistość – np. uderzenie buławą ramienia jest symbolem przemiany młodej osoby w studenta i włączenia jej/jego do wspólnoty uniwersyteckiej. Prócz chwilowych doznań wzniosłości owe „akty mowy” i sprawcze gesty nie mają jednak – jak się zdaje – zbyt wielkiej mocy sprawczej, albo przynajmniej ich efekty nie są długotrwałe. Nie mają, bowiem nie są spełnione warunki, by słowa tworzyły rzeczywistość. Aby tak się stało, osoby biorące w nich udział muszą mieć szczerą intencję; akty wykonywane pod przymusem lub dla konwencji – nie działają. Być może właśnie w ramach rozważań na temat sposobów przywracania słowom mocy sprawczej, warto rozpatrywać szczerą jako metodę, odpowiedzialność, przyjaźń czy zaufanie.



W humanistyce i naukach społecznych ostatnich lat wartości społeczne (m.in. nadzieja, przyjaźń, troska, zaufanie) traktowane są jako specyficznie rozumiane metody badań

Jako historyk i antropolog traktuję inaugurację jako rytuał, w którym biorę czynny udział, a także prowadzę badania, kierując się metodą obserwacji uczestniczącej. Jednak nie koniecznie na tym: wygłaszając ten wykład traktuję go (jak i wystąpienie innych uczestników uroczystości) jako performans. Performans jednak – zgodnie z zasadami kreatywnej metodologii – jest dla mnie metodą – metodą poznania, lecz także metodą zmiany (czy raczej przemiany), metodą tworzenia przyszłości.

Spójrzmy proszę na apoteozę naszego uniwersytetu, którą manifestuje Jego Magnificencja Rektor, rektorzy, prorektorzy, członkowie Senatu, dziekani, których widzicie Państwo na scenie. Wszyscy mamy na sobie stroje ceremonialne – togi akademickie. Kiedy myślimy o inauguracji jako rytuale, wtedy togi nie są rodzajem „kostiumów”. Toga i biret nie przykrywają codziennej odzieży, nie są kamuflażem, ale przekształcają osobę, która je nosi. Zakładając je nie tyle stajemy się kimś innym, ile lepszym; bytem niemal „supernaturalnym” wobec naszego codziennego „ja”. Stajemy się częścią innego świata, gdzie ludzkie ułomności i wady ulegają neutralizacji, a cnoty i zalety zostają uwypuklone. Ideał jest taki, by ta przemiana była trwała lub przynajmniej – by trwała długo.

Pewnie nie zauważyliście Państwo, że bardzo dyskretnie Pan Rektor dotyka a to kołnierza z gronostajów, a to orła na łańcuchu, a to pierścienia (na którym też jest orzeł). Niektórzy mówią, że to dlatego, by mu nie uciekły. I wcale się nie dziwię, bo w końcu orzeł, który współcześnie jest przede



FOT. PRZEMYSŁAW STANIŁA

wszystkim symbolem, jest w istocie – jakby powiedzieli zwolennicy metodologii indygenicznych, które nie tylko w antropologii cieszą się coraz większym zainteresowaniem, obdarzonym mocą totemem, przodkiem, nie-ludzką osobą. Noszący orła człowiek podlega procesom pozytywnej dehumanizacji, przejmuje jego cechy (zaręczam, że ze swojego miejsca Pan Rektor widzi wszystko.) Podobno orzeł bielik polowanie urządza z zasiadki (na ziemi lub na słupie) lub z lotu patrolowego. W obrębie swojego rewiru ptak ten ma swoje tzw. czatownie, z których obserwuje teren (myślę, że ta wiedza niektórym może się przydać). Pomijając dyskusje toczące przez naukowców o przynależności systematycznej tego ptaka – czy bielik jest orłem, czy tylko orłanem, tj. ptakiem drapieżnym należącym do rodziny jastrzębiowatych, ważne jest, że bieliki są pod ochroną i że potrzebują mocnych drzew jako podstawy do budowy gniazd. Często też szkodzi im za-

Ciekawość jest w naszym zawodzie zarówno cnotą intelektualną, jak i postawą wobec życia

nieczyszczone środowisko (te istotne dla przyszłości naszego uniwersytetu informacje pozostawiam Państwu do dalszego zgłębiania i refleksji).

Cokolwiek byśmy wyspekulowali na temat wpływu noszenia orła przez rektorów na ich ludzką podmiotowość i sposób sprawowania władzy, to to co dzieje się teraz, co Państwo widzicie, stanowi zarówno manifestację tradycji – przeszłości, jak i przyszłości; to wizja realistycznej utopii, której zaistnienie możliwe jest w każdej sali wykładowej i seminaryjnej naszego uniwersytetu, jeżeli tylko jako nauczyciele akademicy – nawet po zdjęciu tóg – pozostaniemy w takiej ulepszonej przez rytuał ludzkiej kondycji; i o ile pasowani właśnie na studentów młodzi ludzie nie zapomną, jaką składali przysięgę i poważnie podejść do tego, że uderzając studenta po ramieniu berłem, rektor dokonuje gestu, który pieczętuje swoisty pakt oparty na lojalności, szacunku, zaufaniu i wierności ideom uniwersytetu; „więzi” nas w odpowiedzialności.

Traktowanie wartości społecznych jako metod zachęca (i skłania) do budowania wiedzy „wbrew czasom” (Rosi Bra-

idotti) – trudnym czasom, w których żyjemy. Zwraca się uwagę, że charakteryzująca humanistykę ostatnich trzydziestu lat postawa krytyczna nie jest wystarczająca. Rozważania nastawione na badania opresywnej władzy i systemów uzupełniane są coraz częściej przez zagadnienia związane z cnotami i wartościami, którym przyświeca idea, że jeżeli chcemy zmienić świat, powinniśmy zacząć od siebie. W tym kontekście istotne są rozważania o utopii jako metodzie takich badaczy, jak amerykański krytyk i teoretyk literatury Fredric Jameson (*Utopia as Method*, 2010) czy angielska socjolog Ruth Levitas (*Utopia as Method*, 2013). Utopia nakierowuje nas bowiem nie tylko na myślenie krytycznie nastawione na istniejącą rzeczywistość i wskazanie, co w niej wymaga zmiany czy naprawy, lecz także (i przede wszystkim) – podobnie jak nadzieja jako metoda, odradza myślenie zwrócone ku przyszłości; prowadzi zatem do reorientacji myślenia. Ujawnia także nasze pragnienia, by owa rzeczywistość (w tym uniwersytet) była lepsza. Postępujące za nimi badania prowadzone w ramach humanistyki i nauk społecznych stają się praktykami prefiguratywnymi tak, jak nasza ceremonia jest prefiguracją możliwej, codziennej utopii, która rzecz jasna wcale nie jest wizją idealnej, pozbawionej problemów rzeczywistości. Utopia jako metoda pozwala ponadto myśleć w kategoriach budowania wiedzy holistycznej, łączącej już nie tylko w interdyscyplinarnym projekcie humanistykę i nauki społeczne, lecz także tzw. miękkie dziedziny wiedzy z naukami przyrodniczymi (szczególnie z naukami o życiu i o Ziemi). Co ważne uruchamia inną skalę czasową. Prócz myślenia w kategoriach doraźnych interesów, kieruje się ku myśleniu w kategoriach długiego trwania, nawet czasu geologicznego.

Co więcej, wprzęgnięcie utopii jako metody do badań humanistycznych ma w założeniu uruchomić bardziej pozytywne myślenie o przyszłości. Jak mówią bowiem badacze tej problematyki, w obecnej jakże trudnej sytuacji na świecie, po prostu nie stać nas na pogrążenie się w zazwyczaj mrocznej przeszłości. Fredric Jameson i Ariella Azoulay proponują, by zarówno w przeszłości, jak i w otaczającej rzeczywistości (często mającej charakter wcielonej dystopii), identyfikować elementy pozytywne i traktować je jako części innego (przyszłościowego) systemu. Utopia nie jest zatem fantastyczną reprezentacją, ale istniejącą obecnie potencjalnością otaczającego mnie świata. A zatem dzisiejsza uroczystość manifestuje potencjalność, która stale tkwi w idei akademii nie tylko jako w miejscu tworzenia wiedzy, lecz także jako przestrzeni generującej praktyki i rodzaje relacji mogące stanowić podstawy dla zbudowania lepszych modeli wspólnotowości i współbycia. W tym sensie nasza uroczystość stanowi także „moment nadziei” (Miyazaki).

Światowej sławy historyk sztuki, profesor naszego uniwersytetu – Piotr Piotrowski, czytając książki i artykuły o bardzo różnej, często zaskakującej tematyce, na pytanie, dlaczego wybiera takie lektury, zwykł mawiać: „bo mnie wszystko interesuje”. Ciekawość rozumiana jako zdumienie, a także zadziwienie niezwykłością istnienia (*wonder*), jest w naszym zawodzie zarówno cnotą intelektualną i wartością, jak i postawą wobec życia i wykonywanego przez nas zawodu. Życzymy sobie, by ta ciekawość, a także nadzieja, troska i zaufanie, były dla nas – badaczy, nauczycieli akademickich i decydentów oraz dla Państwa – studentów, przede wszystkim metodami – metodami poznania siebie, innych, świata, *sacrum*, a także metodami budowania postaw, które stymulują zmiany. ■